

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II. | LÓDŹ, PIĄTEK 4 KWIETNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 79

Rząd francuski otrzymał votum zaufania.

Poincaré stwierdził: Posiadamy środki, przy pomocy których moglibyśmy otrzymać od Niemiec i więcej. Socjaliści oświadczyli: Nie podarujemy Niemcom ani centa.

Jednolity front w sprawie odszkodowań niemieckich.

Paryż, 4 kwietnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby deputowanych minister Le-rucquer zbijał wywody Herriota, przy-tominając, że po 15-tu dniach eksploata-cji przez sprzymierzonych kopalń zagłę-bia Ruhry wykazały one wydajność wyż-szą od przeciętnej wydajności za czasów Niemców i stwierdził, że przedsięwzięte zostały środki celem zapewnienia dostaw węgla i koksu również po kwietniu.

Stawiając następnie kwestję zaufania, Poincaré domagał się, aby interpelacje zakończone zostały na tem posiedzeniu. Izba postanowiła odbyć posiedzenie nocne.

Na nocnym posiedzeniu izby, odpowia-dając na zapytanie socjalisty Varenne'a, Poincaré stwierdził, że zastawy, jakie po-siada Francja w zagłębiu Ruhry, nie star-czą do spłacenia całości należności fran-cuskich, jedynie tylko w oczach sprzymie-rzonych przedstawiają one znaczną war-tość. Posiadamy środki, mówił Poinca-re, zapomocą których moglibyśmy otrzy-mać od Niemiec i więcej.

W odpowiedzi na to, deputowany Varenne odrzekł: „Jesteśmy więc w zgo-dzie, dlatego też spodziewam się, że za-stosuje pan środki, prowadzące do oczeki-wanych przez nas wszystkich rezulta-tów. Muszę jednak zaznaczyć, że my socjaliści głosiliśmy zawsze niezaprze-czalne prawo Francji do odszkodowań i dlatego uważam za konieczne oświad-czyć głośno z wysokości tej trybuny, że jeśli kiedykolwiek nasza partja obejmie władzę, to niech Niemcy nie liczą na to, że to im przyniesie skwitowanie z długu.

DALSZE ARESZTOWANIA W ZWIĄZ-KU Z AFERĄ W P.K.O.

Krakowski korespondent „Expressu” telefonuje:

W związku z kradzieżami cegieł przy budowie domów PKO. aresztowani zo-stali w dniu wczorajszym, zajęci przy budowie robotnicy: Karol Feicher, lat 20 ślusarz; Tomasz Solnica, lat 30, robotnik Ostrejch Ludwik, pomocnik ślusarza; Maciejewski Wincenty, robotnik; Furlara Aleksander, robotnik oraz Płachta Jan, robotnik.

Dalsze śledztwo w sprawie porwanej nych kradzieży gromadzi kierownik E. U. S. nadkomisarz Szafranowski.

JAPONSKI KSIĄŻĘ W BUKARESZCIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Bukareszt, 3 kwietnia.

Dziś rano przybył tu japoński książę Naruhito-Higashihuni, powitany na dwor-cu serdecznie przez króla, następcę tronu i korpus dyplomatyczny oraz wysokich urzędników rządu. Orszak udał się uli-cami miasta, bogato udekorowanymi, do pałacu królewskiego, gdzie o godz. 2 i pół odbyło się śniadanie w gronie rodziny królewskiej. O godz. 4-ej japoński książę dożył wieniec na grobie rumuńskiego nieznane go żołnierza.

Powtarzam, że moi przyjaciele i ja, nie uczynimy Niemcom podarku nawet z jednego centa, ponieważ nie tylko uważamy ich za zwyciężonych, lecz również i za tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za wybuch wojny”.

W odpowiedzi na okrzyki ze strony skrajnej prawicy, deputowany Varenne stwierdził, że przemawia w imieniu partji socjalistycznej.

Socjalista Blum przyłączył się do o-swiadczenia deputowanego Varenne'a.

Izba przyjęła porządek dzienny, aprobu-jący oświadczenie rządowe i wyrażający zaufanie w przekonaniu, że rząd prowa-dzić będzie nadal w duchu jedności repu-blikańskiej i zgody narodowej politykę w sprawie odszkodowań, bezpieczeństwa i oszczędności, zgodnie z wymaganiami kraju.

Paryż, 4 kwietnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

Izba uchwaliła votum zaufania dla rządu 408 głosami przeciw 151.

Paryż, 4 kwietnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

„New York Herald” donosi, że spra-woznanie rzeczoznawców przedstawio-ne zostanie prawdopodobnie w sobotę komisji odszkodowań, a następnie prze-kazane będzie natychmiast zaintereso-wanym rządowi, poczem nastąpi wymia-na zdań między Poincarem, Thienssem i Mac Donaldem. Ostateczna konferen-cja w tej sprawie odbędzie się zdanienm dziennika w końcu miesiąca.

Wiedeń, 4 kwietnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

„Neue Freie Presse” donosi z Pary-ża, że komisja odszkodowań stosownie do art. 234 traktatu pokojowego ma za miar dać rządowi niemieckiemu moż-ność wypowiedzenia się w sprawie pro-jektu rzeczoznawców.

Rząd niemiecki będzie musiał oświad-czyć, czy gotów jest przyjąć projekt rze-czoznawców. Zdaniem dziennika wszel-ka wymiana poglądów między sprzymie-rzonymi przed decyzją rządu niemieckie-go, jest bezprzedmiotową.

SYTUACJA NA WARCIE.

Poznań, 3 kwietnia.

Woda w Warcie opada w dalszym ciągu. Miastu i okolicom nie grozi już żadne niebezpieczeństwo. Tylko w dol-nym biegu Warty około Międzychodu położenie jest jeszcze poważne. Wysłano tam oddziały saperów.

POTEPIENIE WYROKU MONACHIJSKIEGO PRZEZ PRASĘ FRANCUSKĄ I ANGIELSKĄ.

Paryż, 3 kwietnia.

Wiadomość o wyroku w procesie Hittlera nadeszła tu w chwili, kiedy po wręczeniu Niemcom odpowiedzi pod adre-sem konferencji ambasadorów w kwestji wznowienia kontroli wojskowej, zano-si się na nowe międzykoalicyjne rokowania i kiedy francuska opinia publiczna zaj-muje się zagadnieniem zabezpieczenia granic francuskich. Tak prasa paryska jak i londyńska potępia ostro łagodny wyrok w procesie Hittlera. Dzisiejsze dzienniki londyńskie wskazują na to, że widocznie w Monachjum nie miano od-wagi zasądzić Ludendorffa. „Daily News” wywodzi, że demonstracja na rzecz Lu-dendorffa w Monachjum będzie Niemców drogo kosztować. Ludendorff jest być może dobrym żołnierzem ałoli bardzo kiepskim politykiem.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

Angielskie memento dla niewypłacalnych dłużników w Łodzi



John Bull. — Płacić, albo...

Dalsze obrady nad konwencją emigracyjną polsko - francuską.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 3 kwietnia.

Na początku konferencji 6-ej dla za-warstwa nowej konwencji emigracyjnej, zaj-mowano się sprawą szkolnictwa. Poseł Wachowiak przedstawił wyraźnie nieko-rzystny stan organizacji szkół dla robot-ników polskich we Francji.

Przewodniczący delegacji polskiej Sokal wręczył delegacji francuskiej dekla-rację pisemną zawierającą ostateczne re-sume życzeń kolonii polskiej w tej sprawie.

Delegacja francuska obiecała udzielić odpowiedzi po rozpatrzeniu deklaracji pol-skiej. Następnie dyrektor Gawronski przedstawił dezyderaty polskie, w spra-wie kontraktów rolniczych.

Sprawa kosztów przejazdu robotni-ków polskich do Francji wywołała oży-

woną dyskusję. Delegacja francuska do-magała się utrzymania obecnego syste-mu przewozu na koszt pracodawców za pośrednictwem francuskiej misji emigra-cyjnej w Poznaniu. Delegacja polska przeciwstawiała swój punkt widzenia, oświadczaając, że naprężenie stosunków między robotnikami polskimi a pracoda-wcami francuskimi jest w większości wypadków następstwem wstrzymania zarobków robotnikom celem pokrycia kosztów podróży i wjazdu do Francji.

Delegacja polska kładła nacisk na ściśle stosowanie zasady równomiernego traktowania robotników polskich i francuskich pod względem pracy i za-robków.

Po ożywionej dyskusji dalszy ciąg rozpraw odłożono do następnego pose-dzenia.

Wykrycie składu broni w Krakowie.

Krakowski korespondent „Expressu” telefonuje:

Jak się dowiadujemy, onegdaj udało się władzom krakowskim, zresztą zupeł-nie przypadkowo wykryć tajny maga-zyn amunicji i broni w kamienicy pod l. 25, przy ul. Kochanowskiego.

O wykryciu tychże magazynów krą-żą po mieście najrozmaitsze wersje; w każdym razie sprawa ta wzbudziła ol-brzymie zainteresowanie ze względu na ciekawość.

Dotychczas nie udało się nam stwier-dzić, w jakiej ilości znaleziono broń, oraz amunicję. Wiadomo tylko, że magazyn

znajdował się na strychu kamienicy — dobrze ukryty przed oczami ciekawych.

Dodać trzeba, że skład ten wykryto z okazji włamania, jakie miało miejsce na strychu tejże kamienicy. W trakcie śledztwa przychwycono włamywacza, który zapytany o dowód osobisty — o-swiadczył, że zgubił go na strychu wspo-minanej kamienicy. Kiedy jeden z wy-władowców pol. udał się na poszukiwa-nie legitymacji na strych — przypadko-wo odkrył nagromadzoną tam amunicję i broń.

Śledztwo w toku — władze zaś wzbra-niają się dać jakichkolwiek wyjaśnień.

W obliczu doniosłych zmian na forum polityki międzynarodowej.

Niemcy będą przyjęte do Ligi Narodów.

Do tego dąży Mac Donald, a Francja skłania się do kompromisu.

Porażka Lloyd George'a, podczas ostatniego posiedzenia izby gmin i niebawem sukces Mac Donalda, którego mowę oklaskiwała cała izba łącznie z największymi wrogami jego gabinetu konserwatystami jest specyficznym odzwierciedleniem rozgrywających się obecnie w Europie aktów dyplomatycznych, których reżyserem jest premier angielski.

Od czasu powołania senatora de Juvenela, byłego członka Ligi narodów do gabinetu Poincarego cała prasa angielska przyjęła z zadowoleniem skład nowego gabinetu francuskiego.

Niemcy, zaś którzy do niedawna przedstawiali senatora de Juvenela jako wydawcę „Matina” i największego wroga Niemiec obecnie uważają go za przedstawiciela kierunku pojednawczego.

Ten zasadniczy zwrot opinii w Niemczech jak i Anglii w stosunku do Francji ściśle związany jest z porażką Lloyd George'a w izbie gmin.

Prostu wyszydzonego Lloyd George'a za to, że pozwolił zaatakować siebie politykę zagraniczną Mac Donalda, który zdążył już na najbliższej wrześniowej sesji Niemcy przyjęte zostały do Ligi narodów.

Oczywiście, że Niemcy którzy uważali Lloyd George'a dotychczas wprost za swego największego protektora w takim wypadku nie mogli stanąć po jego stronie i temu jedynie przypisać należy tak znamienity zwrot w opinii niemieckiej co do jego polityki.

To wszystko jednak co przy okazji jakiejś debaty w parlamencie lub innych okolicznościach dostaje się do wiadomości publicznej jest drobną częścią tego wielkiego dzieła przeobrażenia stosunków politycznych w Europie, którego większa część dokonywana jest w zacisznych gabinetach „Foreign Office” na Quai d'Orsay i w Auswärtiges Amt.

Już najbliższe miesiące mogą nam przynieść takie zmiany, w terenie międzynarodowym, wobec których nie możemy pozostać obojętni.

Istnieje uzasadniona obawa, że sprawa przyjęcia Niemiec i Rosji do Ligi narodów zostanie znów załatwiona bez wpływu Polski.

Już dziś prasa niemiecka wskazuje, że przyjęcie Niemiec do Ligi narodów jest dla państwa nietylko korzyścią moralną, ale także realną. Niemcy jako członek Ligi narodów będą miały wpływ na dalsze kształtowanie się stosunków w Gdańsku i Kłajpedzie.

„Vossische Zeitung” podaje już w takim kierunku pójście wówczas linja polityczna Niemiec. Niemcy twierdzi organ ten poprzez państwa skandynawskie muszą torować sobie drogę do Rosji. Wynika z tego jasno, z chwilą przyjęcia Niemiec i Rosji do Ligi narodów zapewne postara się Stresemann ten plan wprowadzić w życie.

Polska wobec tych wszystkich rozgrywających się obecnie wypadków nie może pozostać biedną. Nie możemy czekać na rozkazy z Paryża. Czas najwyższy już działać.

Niechaj te wszystkie kleski, które ponosiłszy dotychczas w Lidze narodów, będą wskazówką, że polityka polska musi stać się więcej samodzielną. Musimy już liczyć na skutki jakie przynieść może dla nas przyjęcie Niemiec do Ligi narodów.

P—an.

Nocne życie Moskwy.

Wielkie kasyno gry.-- Nieograniczony hazard.-- Przedstawienia cyrkowe i dancingi w restauracjach--Paskarze w „Ermitażu”.

Moskwa, w marcu.

W Moskwie istnieją trzy wielkie kasyna gry. Każde z nich ma, rzecz można, odrębną sferę wpływów i przystosowanie jest do smaku publiczności swego regionu. Klientela kasyna znajdującego się w gmachu „Praga”, składa się przeważnie z przedstawicieli wolnych zawodów: z adwokatów, inżynierów, lekarzy i kierowników trustów.

Drugie kasyno w dawniejszym „Zon” przyciąga specjalnie publiczność mieszaną — właścicieli winiarni i piwiarni, dżokejów, urzędników sowieckich, subjektów, oraz graczy gorszego gatunku.

Kasyno mieszczące się w gmachu „Ermitaż” gromadzi właściwą publiczność graczy. Tutaj schodzą się najbardziej zaciekli gracze, przedstawiciele świata teatralnego i filmowego, kupcy i osoby, które czują nieprzepartą konieczność uprawiania codziennie gry, aż do późnej nocy. Do tych ostatnich należą także członkowie czarnej giełdy i maklerzy z giełdy towarowej, chociaż istnieje zakaz wpuszczania ich do domu gry.

Wszystkie trzy kasyna są podzielone na klasy według wzorów sowieckich, przyczem rola freblówki przypada sali, w której gra się w loteryjkę. W tej sali dopuszczalne są najmniejsze stawki, a publiczność ma wstęp wolny.

Akademą jest niejako sala, gdzie uprawia się ruletę i „trente et quarante”.

Aby tam się dostać, trzeba swe nazwisko zapisać w przeznaczony ku temu księdzce. Przy przeglądaniu tej książki musi każdego uderzyć niezwykle powtarzanie się nazwisk Iwanow i Pietrow. Niecierpliwym gościom na zapytanie funkcjonariusza kasyna, jakie nazwisko ma zapisać, odpowiada najczęściej: „Oczywiście że Iwanow”. Urzędnik z uśmiechem zrozumienia wpisuje Iwanow Nr. 7, lub Iwanow Nr. 70. Około godz. 1-ej w nocy koło stołu rulety panuje szalony ruch. Z powodu braku miejsca, gracze muszą się ustawiać w dwóch lub nawet trzech rzędach. Ruleta nie jest obliczona na dochód, ale jest właściwym środkiem przy wabieniu publiczności do gry: „Chemie de fer”, gdzie panuje nieograniczony hazard. Interesującym jest fakt, że ruletę już kilkakrotnie zamykano z powodu złego stanu finansowego, winni temu byli krupierzy, którzy pozostawali w porozumieniu ze swoimi ludźmi.

Przy stole „trente et quarante” gra idzie o znacznie wyższe stawki i podjęta jest po części przez osoby przeznaczone „na wabika”, które robiąc miny wytworzone cudzoziemców stawiają od niechęci większe sumy i udają, że im rezultat jest obojętny.

Dostęp do sali, w której króluje „Chemie de fer”, musi być poprzedzony wypełnieniem arkusza, zawierającego szereg rubryk. W „chemie de fera” gra się bardzo wysoko, a rezultaty dochodzą często do wielu tysięcy czerwienców. Tam, obok czerwienców widzi się zagraniczną walutę: funty szterlingi, dolary, czeskie korony itp. Oficjalna gra kończy się o godz. 11 w nocy, ale często gra się przez 24 godzin.

Właściciele domów gry mają ogromne dochody, pomimo, iż państwo zabiera im na cele publiczne 80 proc.

Gdy pewna część publiczności moskiewskiej bawi się grą w kasynie, solidniejsi ludzie przepędzają wieczory w restauracjach, a pośród których restauracja „Ermitaż” uważana jest za najlepszą. „Ermitaż” wprawdzie prowadzony jest przez moskiewski związek konsumentów robotniczych, ale zachował dawniejszy wygląd i jest bardzo drogi. Część koncertowa pozostawia wprawdzie b. duży dochód, zato są lepsze numery cyrkowe powiewa w ostatnich czasach wielu zagranicznych cyrkowców przybyło na gościnne występy do Rosji sowieckiej.

O godz. 3 w nocy w małej sali zaczyna się „dancing”. Pomiedzy stolikami kilka par statystów z operetki o nieruchomych twarzach i automatycznych poruszaniach tańczy jazza i shimmy.

Ale większa część publiczności przybywa tutaj nie pociągając się do bawienia, ale pociągając się do interesu. Słyszysz się a. p. wykrzyknik tego rodzaju:

— Mój panie, ja się nie dam nabrać, mogę panu dać tylko 5 proc., inaczej to mi się nie opłaci.

— Kupuję dwa wagony, ale nie po tej cenie.

Cafe to towarzystwo siedzi w restauracji zadowolone i polyka szampana z mimą, z której można wyczytać: „Nas stać na to”.

Jednakowoż ci wszyscy giełdjarze i paskarze nie czują się zbyt bezpieczni w restauracji przed czujnym okiem policji, to też naprawdę wielkie uczyt odbywają się w prywatnych mieszkaniach.

Najstraszniejsza broń w przyszłej wojnie.

Wyścig energii ludzkiej o zniszczenie — i ratunek życia. Gaz lewizytowy główną bronią w przyszłej wojnie.

Najruchliwsza nawet fantazja nie zdolalaby stworzyć takiego obrazu przyszłej wojny, jak go przed oczyma naszymi rozsuwają rewelacyjne artykuły fachowych pism wojskowych.

Nie potrzeba też dzisiaj przenikać aż w krainy utopijnych wizji i pomocy wyobraźni, by mieć dość jaskrawy obraz okropności, jakie gotuje nam przyszła wojna. Pogląd, jaki roztoczył w ostatnich dniach niemiecki generał, Bertold v. Demling o zdobyczach i postępach nowej techniki wojennej, przechodzi fantazje Vernego i Wellsa.

Żołnierz znika z widowni, a miejsce jego zajmuje technika. Działać będą maszyny i aparaty, jedno pociągnie ręki stanowiąc będzie o losie miast. Artylerja, tanki i t. p. bronie, przejdą do muzeum, a los wojny rozstrzygnąć się będzie w powie trzu. Flota powietrzna może niszczyć miasta i wszelkie życie na terenach nieprzyjacielskich.

Docentka chemii na uniwersytecie berneńskim, dr. Gertruda Woche, ujawniła niedawno w wykładzie na temat wojny gazowej znaczenie gazu lewizytowego, jako najstraszniejszej ze wszystkich broni.

Gaz ten powstał w laboratorium pewnego chemika w Ameryce, jako połączenie fosforu i kwasu pruskiego. Nieznaczna ilość tego gazu, tyle zaledwie, ile potrzeba na wypełnienie dwunastu bomb, wystarczy, by zburzyć takie miasto jak Chicago lub Berlin i zniszczyć wszelkie w nim życie. Nawet piwnica nie chroni przed okropną śmiercią, gdyż gaz lewizytowy, cięższy o wiele od powietrza, padając na ziemię, wciska się we wgłębienia, zatruwa źródła, studnie, wodę, słowem — całą ziemię. Technicy obawiają się, że gaz ten stanie się główną bronią w przyszłej wojnie. Kilka samolotów wystarczy, aby zniszczyć całe krainy, wszelkie życie organiczne, nawet roślinne.

Na szczęście, naprzekór poniekąd chemikom pracują fizycy nad znalezieniem promieni, czy fal powietrza, które mogłyby niszczyć siłę gazu wstrzymać. W ten sposób w dziedzinie techniki wojennej toczy się gwałtowny wyścig z jednej strony o niszczenie życia, z drugiej zaś o opóźnienie niszczonego żywiołu.

Końska afera w Czechach.

W ministerjum obrony narodowej w Pradze znnowo odkryto aferę: mianowicie ministerstwo to kazało zakupić konie wyścigowe w Berlinie za pół miliona koron czeskich. Konie te były przeznaczone dla Olimpiady w Paryżu. Poza tem nakazało ministerstwo zakupić 1000 koni w Jugosławii. Wszystkie te zakupy zagraniczne były niepotrzebne, gdyż Słowaczyna posiada piękne rasowe konie w wielkich ilościach.

Były to wydatki niepotrzebne.

Tak samo zakupiono aż w Irlandji psy łowcze. Tak samo wykryto, że pewna firma dostarczyła ministerstwu złe siodła oraz podkowy, których nie można wcale używać.

W każdej tej „aferze” grały rolę łapówki. Oficerowie czescy mając zapewnione prowizje, zakupywali na prawo i na lewo po wysokich cenach, co się dało. Obecnie władze kontrolne badają szczegóły tych skandalicznych transakcji łapówkowych.

Pięknem za nadobne.

Korespondent Roberts w piśmie „Saturday Evening Post” zamieścił artykuł, wymierzony przeciw imigracji polaków do Ameryki. Dowodził, iż polacy są jeszcze narodem nieprzystosowanym do wymagań kultury amerykańskiej, na „dowód” zaś zamieścił szereg zdjęć fotograficznych z najbrudniejszych i najniebezpieczniej utrzymanych dzielnic żydowskich w kilku miastach Stanów. Również i typy imigrantów przytoczył wyłącznie żydowskie.

W odpowiedzi na to, kilka zrzeszeń polskich tamtejszych wystosowało do redakcji list, w którym grożą, iż do prasy europejskiej roześlą artykuły o niekulturalności „rodowitych amerykań”, uzupełnione szeregiem fotografii dzielnic i typów murzańskich.

Sprawa pożyczki węgierskiej

w Lidze Narodów.

System państwowy a kredyty zagraniczne.

Czy kobieta dzisiejsza jest gorsza od dawnej?

Węgry przeżywają obecnie silny kryzys finansowy. W związku z tem opracowany został program sanacyjny, polegający głównie na otrzymaniu większej pożyczki zagranicznej. Plany jednak rządu Horty'ego zawiodły. Mac Donald bowiem niezwłocznie po objęciu rządów w Anglii, wyraźnie oświadczył, że nawet mowy być nie może o udzieleniu pożyczki Węgom, dopóki w kraju będzie panował straszliwy biały terror „budzących się węgrov” z ich rozgałęzionym systemem gwałtów, represji narodów i t. d.

Warunki stawiane Węgom przez zainteresowane państwa na wypadek ewentualnej pożyczki są bardzo ciężkie, gdyż obciążyłyby gospodarstwo krajowe na szereg lat.

Wprawdzie Węgry nie odczuwają braku w środkach żywnościowych — by jednak poradzić sobie z odszkodowaniami, musiałyby przeprowadzić radykalną akcję w kierunku zwiększenia produkcji kraju i poczynienia oszczędności.

Do tego jednak potrzebna jest gruntowna zmiana całego obecnego systemu rządowego. W tem właśnie tkwi główny sęk.

Kraj jest bowiem zbyt słaby, by mógł zrzucić klękę militarystyczno-biurokratyczną, uprawiającą demagogiczne rzady. Klęka ta uczyniła zasadniczym punktem programu swej działalności mordowanie żydów — wobec świata zaś głosi, że jest to reakcja przeciwko terrorowi „żydowskiej komuny”. Obluda tego twierdzenia wynika chociażby z niedawno ogłoszonych pamiętników Borowiceny'ego, który podkreśla z całym naciskiem, że Horty nosił się z planem mordowania żydów jeszcze przed przewrotem komunistycznym.

Klika obecnie rządząca na Węgrzech ma zamiary zaczepne gdyż pragnie zagarnąć sąsiednie ziemie — a to stanowi ciągłe niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego.

To też państwa europejskie poważnie się zastanawiają nad tem, czy warto przyjąć Węgom z pomocą finansową.

Domagają się należytych gwarancji, że zostanie położony kres dotychczasowemu morderczym rządów. W każdym razie pewnem jest, że, dopóki u steru władzy znajdzie się Horty — kredyty nie będą udzielone.

SALA FILMARMONJI
JUTRO, w sobotę, 5 kwietnia g. 8,15 w.
Oratorium Haydna
„Stworzenie Świata”

O żywocie Moryca Konto — rapsody frywolne.

Wielki łódzki film obyczajowo — kryminalno — manufakturowy w aktach i częściach.

(Ciąg dalszy)

(Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego).



XXVII.

Już dolar nowy zrobił skok...
(Ho, ho: aż trzy miliony)
Zrozumieć łatwo można, że
Był Konto ucieszony...



XXVIII.

I znów za skokiem nowy skok,
Skok mocny i szalony,
A Konto wciąż radował się
I zbijał swe „melony“.



XXIX.

Aż raz pomyślał: „Skończyć trza
Z nieładnym mym wyglądem,
Ogołę brodę, bo wszak dziś
Mknie każdy z życia prądem“.



XXX.

Arystokraty wygląd miał,
Przeszłości pierzchła mara,
Szampańskie pił, a nawet też
Hawańskie cmił cygara.
(Dalszy ciąg za chwilę).

Zgrzyty.

Przygoda poety.

Siedział poeta pod wierzby cieniem,
Wyznając miłość swej lubej szczerze,
Lecz gdy wzgardziła ta jego pieniem,
Poszedł i spisał je na papierze.

Nazajutrz piewca, pragnąc za plenie
Mieć trochę grosza i satysfakcji,
Zaofiarował swój twór po cenie
Bardzo przystępnej — możnej redakcji.

Lecz któżby pieśni dziś cenit, gdzieżby?
Któżby je nabył za wiersz po groszu?
Włec pieśń poczęta pod cieniem wierzby,
Skończyła żywot w wierzbowym... koszu.

Sat.

Tatusie miasta w bufecie.

Bezpartyjna wódka i partyjna woda sodowa. — Kawał p. Czajewskiego i przerażenie p. prezydenta. — Rozhovory, komentarze, colloquia.

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej całkowicie uwydatniło coraz bardziej zbliżający się rozłam w rodzinie chjeńskiej.

Koło narodowe przeszło jawnie do opozycji i przy każdej sposobności demonstruje swoje negatywne stanowisko względem N. P. R.-u.

Kiedy radny Zubert (N. P. R.) referował wczoraj wniosek bezrobocia i część radnych nazwał „szewcami” roległy się krzyki z ław narodowych: „Niech zjeździe z trybuny!”...

Zmęczeni częstokroć jałową dyskusją na plenum radni, dyskretnie przenoszą się do bufetu. Tutaj omawiane są wszystkie sprawy, które nie mogą być publicznie roztrząsane na radzie.

I tak p. wiceprezydent Wojewódzki narzekał na brak wódki w bufecie.

Obecni jednogłośnie przyznali słuszność wywodom p. wiceprezydenta.

Inni wskazywali jeszcze na brak wody sodowej.

Głos chadecki:

— Najlepsza woda jest wyrobu p. Groszkowskiego.

Z lewej strony rozlegają się okrzyki:

— Bufet jest bezpartyjny.

— A wiecie panowie — odpowiada ktoś inny, że dobry był kawał z Czajewskim w „Expressie“.

Podobno prezydent Cynarski omal nie stracił przytomności, czytając tą wiadomość. Czy świat jest tak przeklęty — myślał — że dla jednej żydówki warto poddawać się tak ciężkiej operacji.

Na tym dyskusja w bufecie się urwała...

Passier.

Zamordowanie staruszka w przytułku warszawskiego tow. dobroczynności.

Warsz. kor. „Expressu” telefonuje: W przytułku warszawskiego Tow. Dobroczynności przed niedawnym czasem zmarł na zapalenie opon mózgowych 65-letni starzec, nazwiskiem Kudłiński.

Zgon starca otaczała mgła tajemnicy którą wyświetla nam interpelacja pos. Sejba (Wyzwolenie), wystosowana do ministra pracy i opieki społecznej.

Z interpelacji tej dowiadujemy się, że pewnego razu chwilowy kapelan przytułku w czasie kazania napadł na armię polską i jej Naczelnego Wodza, Piłsudskiego.

Obecny na kazaniu Kudłiński, jako były legionista i ochotnik z 1920 roku, należał do armii polskiej tak sobie

wziął do serca, że po kazaniu ośmielił się zwrócić do owego kaznodziei i z upomieniem, iż on, były żołnierz polski musi zareagować na podobne postępowanie.

To dało powód do wielu szykan. — głosi interpelacja — jakie od tego czasu zaczęto w przytułku stosować do biednego starca.

Nieludzkie postępowanie znalazło wreszcie epilog w sprzeczce Kudłińskiego ze służbą. Sprzeczka zakończyła się silnym uderzeniem Kudłińskiego w głowę.

Po kilku dniach — czytamy w interpelacji — Kudłiński zmarł.

Interpelacja żąda w końcu surowego śledztwa.

„Pan przewodniczący... to ja!”

Wczorajsza premjera w radzie miejskiej. — Pan Fertner gra główną rolę, a pan Garliński nie gra wogóle roli. — Normalny poród i ginekolog, p. Wojewódzki. — Głos p. Zuberta. — Zegar bije...

Ponieważ wszystkie bilety na występy Antoniego Fertnera były wyprzedane, poszedłem wczoraj do Rady Miejskiej i z zadowoleniem stwierdzam, że nie żałuję swego kroku.

„Pan przewodniczący... to ja!”... (sztuka, która grano wczoraj w radzie miejskiej z p. Garlińskim w głównej roli) posiada wiele ciekawego humoru i scen charakterystycznych, ale cóż z tego, kiedy wykonawca tytułowej roli wyglądał tak, jakgdyby wogóle żadnej roli w Radzie Miejskiej nie odgrywał!

Z okazji przybycia na posiedzenie p. dyrektora Ł. O. F., gdyż porządek dzienny przewidywał omawianie sprawy subsydjum dla tej instytucji — zegar stojący w rogu zagrał ósmą symfonię nieznanego nawet p. dyrektorowi kompozytora po czym posiedzenie otwarto, a drzwi na salę zamknięto, by uniknąć przeciągu.

Mimo to nie udało się uniknąć wielkiego przeciągu czasu, zanim przystąpiono do pierwszego aktu, gdyż w międzyczasie ktoś musiał koniecznie wyjść, ktoś inny miał jakieś zapytanie, ktoś zupełnie inny nie miał zapytania, ale pytał, bo inni również pytali, wreszcie trzeba się liczyć z tem, że panowie radni są nie tylko niezdaradni, ale i niezdarni.

Radny Bialer, nieproporcjonalnie opalony do swego nazwiska, żąda w pierwszym rzędzie krzesła, gdzie siedzi, przesuńnięcia w porządku dziennym sprawy planu pod budowę szpitala Czerwonego Krzyża z punktu „b” na punkt „a”, na co jednak ogół radnych się nie zgadza, prócz samego wnioskodawcy, który podczas głosowania podnosi aż pod sufit rękę z otówkiem, co ma chyba oznaczać: „Jak icę widza, tak icę pisał”...

Radny Bialer jednak nie zniechęca się upadkiem swego wniosku i dalej zabiera głos w tej sprawie, zapytując magistrata, dlaczego kwestję oddania placu Czerwonego Krzyżowi załatwiano od lipca ubie...

tego roku, czyli dopiero po dziewięciu miesiącach sprawa ta ukazała się na porządku dziennym Rady Miejskiej, na co radni odpowiadają jednogłośnie, że zdziwienie r. Bialera jest conajmniej naiwne, gdyż poród odbył się zupełnie normalnie — po dziewięciu miesiącach.

Akuszer-ginekolog p. Wojewódzki, opierając się na najnowszych zdobyczkach nauki, stwierdza jednak, że poród odbył się o wiele wcześniej niż sądzi p. Bialer, czemu zresztą nie należy się dziwić, gdyż według słów p. Wojewódzkiego, niektóre sprawy magistrata załatwia w ciągu nawet kilku lat ładna pociecha! — więc nie zawsze po dziewięciu miesiącach musi nastąpić rozwiązanie kwestji.

Nie rozumiem tylko jednego! Sprawę subsydjum dla Ł. O. F. znowu usunięto z porządku dziennego. Jakto można być tak mało egoistycznym? A może wystawicie panowie w przyszłości jakąś operetkę (bo przecież i to zdarzyć się może) i członkowie orkiestry filharmonicznej odmówią wam spółdziuła, coż wtedy będzie?...

Trzeba być trochę przewidującym! W każdym razie p. dyr. Ł. O. F. przy szedł napróżno, a szkoda, należałoby pomyśleć o wspomoczeniu tak kulturalnej instytucji!

Głos zabiera radny Zubert w sprawie bezrobocia, a właściwie w sprawie przyznania funduszu dla bezrobotnych:

— „Proszę panów! Nad czym właściwie bładamy?.. Gdzie jest bezrobocie?.. Kto jest bezrobotny?.. Chcecie dowodów? Proszę — otóż stwierdzono, że ilość wydawanych obiadów w taniach kuchniach zmniejszyła się, czyż trzeba lepszego miernika?...”

Zegar bije jedenastą...

Pan Zubert bije na oryginalność...

Publiczność bije brawo...

Następna premjera w przyszły czwartek...

Bolski.

Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli. XLVI dzień.

Hamel (Łódź) — Śpiewaczek Czeskosłowacki.

Początkowo walka równa, lecz po pewnym czasie Śpiewaczek powoli i systematycznie opanowuje sytuację. Hamel dzielnie odpiera ataki czecha; jego „weżyki” wzbudzały ogólne zdumienie.

W ostatnich minutach kompletna przewaga Śpiewaczka.

Wynik remisowy.

Czarna Maski — Michelson (Łotwa).

W pierwszej sekundzie po rozpoczęciu gry.

Czarna Maski chwyciła rękę przeciwnika, przerzuciła go przez siebie i kładzie na opadki.

Jest to pierwsza klęska Michelsona.

Ujbo (Finlandja) — Anzefesko (Rumunia) Przebieg walki zajmujący, z lekką przewagą finlandczyka. Ujbo bezpieczniejszy w parterze — przeciwnik w de fenzywie.

Po przerwie atakuje Ujbo. W 22 m. niespodziewanym chwytem „tour de force” kładzie przeciwnika na topatki.

Obserwator.

Triumf hasła „Dałoj gramotnyje”.

Zredukowany inteligent nie jest groźny i będzie umierał z głodu bez szemrania.

Sejm uchwalił w dniu 19-ym marca ustawę o ubezpieczeniu od bezrobocia, która nie obejmuje jednak pracowników umysłowych.

W tej sprawie umieszczony został w ostatnim numerze pisma „Nasze sprawy” artykuł, który, ze względu na ciekawą treść podajemy w streszczeniu:

— Zredukowani pracownicy biurowi, których liczba tylko w Łodzi i Warszawie wynosi z wypowiedzeniami na dzień 1 maja blisko **2,500 osób**, prawdopodobnie ludzili się, że państwo zainteresuje się ich losem, przypuszczali, że, jako niewinne ofiary kryzysu gospodarczego mają prawo do opieki państwowej i mieli nadzieję, że sanacja skarbu będzie odbywała się nie wyłącznie ich kosztem. Tymczasem rząd nie tylko nie spowodował żadnych zarządzeń represyjnych w stosunku do przedsiębiorców, sabotujących sanację skarbu, lecz z uporem godnym lepszej sprawy, zawzięcie występował, tak na posiedzeniach Komisji ochrony pracy, jak i na plenum sejmu, by pozbawić pracowników umysłowych korzyści uchwalonej ustawy. Zarówno kierownik ministerjum pracy p. Simon, jak vice-minister skarbu p. Klarner silił się na argumenty, by przekonać sejm, że przyznanie prawa do zabezpieczenia pracownikom umysłowym podważy skarb i ómal że nie zrujnuje państwa i t. d.

Już poseł Zuławski odpowiedział p. Klarnerowi podczas jego ostatniego przemówienia w sejmie, że twierdzenia p. vice-ministra są gołosłowne i na niczem nie oparte.

My to samo potwierdzamy, gdyż powszechnie znana jest rzeczą, że **ilość pracowników umysłowych w stosunku do fizycznych stanowi zaledwie nie-**

znaczny odsetek i nie przekracza w każdym razie 10 proc. W twierdzeniach swoich opieramy się na cyfrowym zestawieniu członków zrzeszonych w związkach zawodowych robotniczych i pracowniczych. Więć argumenty p. Klarnera, jakoby ubezpieczenie pracowników umysłowych miało tak znacznie powiększyć ciężary skarbu, nie wytrzymują krytyki.

Pomimo to, poprawka posła Zuławskiego, polegająca na tem, by w całej ustawie wyraz „robotnik” zastąpić wyrazem „pracownik” i zmierzająca w tym kierunku, by ustawę rozszerzyć na pracowników umysłowych, upadła w II czytaniu 64 głosami przeciw 173.

Na ogólną ilość 444 posłów znalazło się zaledwie **64**, którzy żądali powszechności ubezpieczenia, zresztą zgodnie z art. 102 konstytucji, który głosi: „Każdy obywatel ma prawo do opieki państwa nad jego pracą i zabezpieczenia na wypadek bezrobocia”.

Cała prawica wraz ze stronnictwami chłopskimi, w obawie przed nadmiernym powiększeniem ciężarów podatkowych zdecydowały o wyjęciu z pod opieki prawa pracowników umysłowych.

Czyżby zarówno rząd jak i większość sejmowa znalazły się naraz pod wpływem zasad „dałoj gramotnyje”? Gdyż jasną przecież jest rzeczą, że **pozostawienie na pastwę losu dziesiątków tysięcy pracowników umysłowych jest pewnego rodzaju sposobem tępienia inteligencji.**

Tym wyrzuconym na bruk, którzy nie znajdują jakiegoś zajęcia, nie pozostaje nic innego, jak **nędza i powolne wymieranie wraz z rodzinami.** O tem panowie po-

słowie z większości sejmowej nie myśleli.

Tak więc wyjęcie z pod opieki prawa zabezpieczenia od bezrobocia całej warstwy społecznej stało się faktem dokonany, gdyż nie można brać poważnie przyjętej poprawki p. Puchałki (Ch. D.), że rząd **może rozciągnąć działalność ustawy na pracowników biurowych.** Może, jeżeli zechce, ale rząd, jak to wyraźnie przedstawiciele jego oświadczyli, nie chce.

Rząd jest zainteresowany w tem aby tę ustawę przeprowadzić jaknajprędzej.

Ten pośpiech, właśnie to „jaknajprędzej” pogrzebało sprawę pracowników umysłowych. Chodziło narazie tylko o efekt uchwalenia ustawy i chwilowe uspokojenie stutysięcznej groźnej masy robotników pozostających bez pracy. Mówimy—o efekt—gdyż każdy rozumie, że rząd, na razie, może dać bezrobotnym tylko ustawę, na zapomogi zaś z funduszu ubezpieczeniowego bezrobotni musieliby długo czekać.

Liczono się jednym słowem i **groźną postawą krociowych mas robotników wyrzuconych na bruk, których zachowanie się mogło udaremnić wszelkie poczynania w dziedzinie sanacji skarbu,** nie brano natomiast zupełnie pod uwagę interesów dziesiątków tysięcy zredukowanych pracowników umysłowych, wychodząc widocznie z założenia, że **zredukowany inteligent nie jest groźny i będzie umierał z głodu bez szemrania.**

Niech głosowanie w sprawie zabezpieczenia pracowników umysłowych od bezrobocia będzie przestrożką dla tych, którzy przy wyborach do sejmu głosy swoje oddawali lekko komyslnie nie na istotnych obrońców rzesz pracujących, a na obrońców interesów kapitalistów.

Dziś **ODEON** Dziś

Przebudzenie się wiosny

Wielki dramat w 6 aktach.

Według słynnej

„Tragedji dziecięcej”

Fr. Wedekinda.

Dziś **CASINO** Dziś

2-ga i ostatnia serja

TRAGICZNA

śmierć Messaliny

Genjalne arcydzieło E. Guazzoni.

Początek o godz. 3-ej po południu.

FELJETON.

Co mi powiedział bocian.

— Dzień dobry, panie Tommy!
 — To pan mnie zna...
 — A chyba... Cztery lata temu zaniósłem tam do pana mały pakiecik.
 — O figlarz z pana... zupełnie nie zamawiałem...
 — Ja też przyznaję, że się pomyliłem w adresie, to miało być o piętro niżej do jednej cnotliwej wdówki... tymczasem przez właściwe zaferowanym bocianom rozstrągnięcie...
 — No, stało się... ależ dlaczegoż taki skwaszony czcigodny brodziec...
 — A, ta wasza przekłeta pogoda...
 — Typowa polska wiosna... zmienna jak polski charakter... czasby się było przyzwyczaić... i polskiemu bocianowi.
 — Tak, mam i inne smartwienia...
 — Och, panie?...
 — Żli ludzie szerzą niewiarę w bociana...
 — Czy być może?
 — Proszę... Czytaj pan strona 87. Jest to zoologia dla klas wyższych gimnazjalnych.

Bocian. Ptak. Ma skrzydła, które mu służą do latania. Przy pomocy swych długich nóg chodzi. Żywi się żabami. W braku tychże węzami lub niczem. Jaja wysiaduje aż do wylęgu młodych. Młode te po dojściu do dojrzałości, przestają być nimi i zakładają własne ogniska domowe na kole. Prowadzą tryb życia niestady. Raz na rok wędrują za granicę, stąd też zwą się ptakami wędrownymi. Liczne wersje, które krążą o bocianie, uznają dzisiejsza wiedza za nieścisłe. Między innymi nie jest prawdą powszechnie przekonanie, jakoby bociany przynosiły dzieci. Teoria ta, pokutująca przez długie lata w nauce, została zbита dzięki licznym pracom niemieckich, angielskich, a zwłaszcza amerykańskich uczonych... dzieci powstają w inny sposób...

— I co pan na to powie, panie Tommy!
 — Co ja powiem? Jeżeli wiedza przesługuje błędne mniemanie i przesady wieków, należy się z tem zgodzić...
 — O, biada, i to pan mówi, pan! Czy pan zdaje sobie sprawę z tego, jakis pan wypowiedział nonsens i jak pan chce krzywdzić społeczeństwo
 — Tak, bo może jest złudnem ta wiara...
 — Niech będzie, zgadzam się... sugeruje... Ale ta iluzja jest tradycja... Nigdy karmili się wasi ojcowie i prababki... Ta iluzja oddychają wieki... Na tej tradycji wzrosliście, z tej tradycji przemawia do was głos wszystkich zaszłych pokoleń... Co się stało z rzymianami, którzy się pozbawili swoich iluzji... to znaczy tradycji... Pozbawili się religii, przesądów, guseł, pewnych zwyczajów towarzyskich, mowy, która polega też na iluzji dźwięków i przestali być rzymianami... Tak więc, mój panie Tommy, niebezpieczną jest rzeczą ścinać te stare święte dręby, które wyrosły w lesie iluzji, złudzenia, bajki... Bo jeżeli tak zechcemy być tylko konsekwentni... i zbudzić przeciwstawiać prawdę to kto wie, czy i wasza nauka sławetna, w imię której burzycie wiarę w bociana, nie okaże się fantasmagorią... I cóż Wam wtedy zostanie? Bądźcie lepiej skromni... Nie burzcie dobrych, starych wierzeń dla nowych, niepewnych, które następnym u-

Migawki sądowe.

„Szlag jestem!... Kiedy można pana trafić?..”

Napisałem w tytule dowcip, którego jednak w towarzystwie nie należy powtarzać, jeśli się nie chce kogoś obrazić lub skrzywdzić moralnie.

A napisałem z tego względu, że ni z tego, ni z owego przyszło mi to na myśl, gdyż mam dziś do czynienia w migawkach z pewnym jegomościem, który się nazywa Izydor Szlag.

Pan Izydor Szlag bardzo wiele cierpi z powodu swego nazwiska.

Jak na złość czepiają się pana Izydora prócz kobiet, różne nieszczęścia, z którymi trzeba walczyć, które trzeba znosić, a które są nie do zniesienia.

Pan Izydor Szlag jest właścicielem manufakturowego interesu, a właściwie tylko spółwłaścicielem, gdyż interes prowadzi do spółki z panem Grosleitem.

Pan Grosleit jest więcej szczęśliwy, ale również niezadowolony z życia.

Pieniądzy mu nie brak, może sobie pozwolić nawet na własne auto, ale cóż

czony angielski, czy holederski rozwieje i zastąpi innymi... Niech przewrotne podrećniki napisane przez półmędrów twierdzą co innego, niech zgnyły zachód karmi się trucizną niewiary i sceptycyzmu, jestem głęboko przekonany, że Wazszej dobrej, poczciwej, szczeropolskiej wiary w bociana jednak tak łatwo nie zachwieje...

Tommy.

z tego, skoro w domu ma rozkapryszoną żonę, która nie wie sama, czego chce, a chce bardzo wiele i trzeba w dodatku spełniać każdy jej kaprys z dokładnością do jednej milionowej

Słowem — obydwaj spółnicy manufakturowego interesu narzekali na swój los nieszczęśliwy.

I oto szczerde życie przyniosło im kolosalną zmianę.

W sklepie poczęły w tajemniczy sposób znikać towary z półek.

Dziś sztuczka „marengo”, jutro kilka metrów „weluru”, pojutrze „boston”...

Spółnicy kiwali głowami:

— No, no...

I czekali.

Gdy jednak kradzieże systematycznie powtarzały się i codzień z większą intensywnością, zawiadomiono o powyższym urzęd śledczy, który zajął się tą sprawą i przeprowadził ściśle dochodzenie.

I cóż się okazało?

Sprawcą kradzieży był stróż domu Marcin Więckowski, który tylnymi drzwiami przy pomocy wytrycha dostawał się do sklepu i co noc wykradał po trochu, dla niezwrócenia uwagi.

Sprytnego płaszka oddano pod sąd.

Marcin Więckowski został skazany na 3 miesiące więzienia.

Juris.

Katastrofa w cyrku napowietrznym.

W Ameryce rozpowszechniają się cyrki „napowietrzne” urządzane rzecz naturalna pod gołym niebem, przyczem tylko część programu jest wykonywana na arenie.

Piloci cyrkowi wykonywają nieraz popis, których podstawa jest najwyraźniejsza pogarda śmierci: Piloci dochodzą tam do niesłychanej wprawy w kierowaniu machinami, zaś nieprawdopodobne pokazy kozłów napowietrznych stanowią okrasę przedstawień. Niektóre „numery” kończą się tragicznie. Tak np. w San Antonio w Texas artystka Berta Torchen przesiadając się z jednego na drugi aeroplan, spadła z wysokości 1200 stóp i przed oczyma publiczności poniosła śmierć na miejscu.

Okazyjnie

≡ odstąpie ≡ mieszkanie

z powodu wyjazdu pokój z kuchnią z kompletnym urządzeniem. Oferty do „Republiki” pod „J. W.”. 2385

CZYTAJCIE
„REPUBLIKĘ”.

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu“).

GOTÓWKA.

Dolary 9.350000--9.300000

CZEKL

Belgia 453.500---447.500

Holandja 3.465.000---3.445.000

Londyn 40.275000--40.000.000

Nwy Jork 9.350000---9.300000

Paryż 545000---533.500

Praga 275.750--268000

Szwajcaria 1.630000--1.620000

Wiedeń 132.10--130.85

Włochy 410.000--406.250

Złoty frank 1.800000

Miljonówka 1.000.000--1.050.000

Bony złote 1.350000---1.400000

Pożyczka dolarowa 4.950000--4.940000
4.965.000

Tendencja cokolwiek słabsza.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgia 460000
Chrystjanja 1,240000

Holandja 3,390000
Kopenhaga 1,525000
Londyn 39,450000
New York 9,200000 -- 9,240000
Paryż 540000
Praga 265000
Szwajcaria 1,600000
Sztokholm 2,417000
Wiedeń 129,00
Włochy 401,000

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9,350000 (w żądaniu)
Dolary 9,300000 (w placeniu)
Tendencja bez zmiany.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9,350000
Tendencja mocniejsza, akcje słabo w zaoferowaniu.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 4 kwietnia. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu“).
Marka polska 0,64
Warszawa 0,62
Dolary 5,81 i pół

Warszawska giełda akcyjna.

I. BANKOWE.

Bank Dyskontowy 24.750--23.250
23.500

Bank Handlowy 24.500--23--24

Bank dla H. i P. 4.400--4.300--4.400

Bank Kredytowy 1.900

Bank Przem. Pol. (5 em.) 500--550

Bank Handlowy 8--8.500

Bank Prme. Lw. 1.750--1.500--1.650

Bank Wil. H. Pryw. 355--325

Bank Zachodni 9.500--8.750 (6 em.)
8.250--8

Bank Zj. ziem. 775

II. CHEMICZNE ELEKTRYCZNE, CUKROWE, CEMENTOWE:

Cereta 775--850

Grodzisk 2800--2900

Kijewski 1425--1200--1375

Puls 1475--1500

Wildt 650

Zgierz 15--14500--14800

Elektryczność 6450

P.T.E. 675--725--690

Brow Bowery 3500--3650

Kabel 4

Sila i Światło 2100--2075--2550

Chodorów 18500

Czersk 2500--2600--2400

Częstocice 8900--9750--8700

Gosławice 5

Michałów 2500

Cukier 15--14250--14750

Firlej 3350--3200--3325

Lazy 550--400--450

III. DRZEWNE, NAFTOWE I METALURGICZNE.

Drzewo 1775--1750

Węgiel 22 (4)

Nafta 1900

Nobel 6500--6050--6250 (6 em.) 5850

Rylscy 750--650

Cegielski 2050--1950--2000

Lilpop 2500--2325--2400

Modrzejów 40500--39500--40 (5)

Norblin 2650--2550--2600

Ortwein 1900--1950

Ostrowiec 38--35--36

Parowozy 1450--1400

Rohm 1500

Rudzki (5 em.) 5600--5200--5375

Starachowice 13900--13225--13375

Ursus 4350

Maszyny 1350--1400

IV. WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE I RÓŻNE.

Zyrardów 1.450--1.375--1.385

Belpol 325

Borkowski 5--4.800--4.950

Jabikowscy 625--650

Syndykat 8.750--8.600

Zach. Tow. 1000

Polbal 725

Lloyd 550

Żegluga (7 em.) 675--660

Habergbusch 24--23.500

Dźwignia 825

Klucze 1.200--1.050

Granum 625--650

Mirków 6.300

Spirytus 8.250--8--8.050 (4)

Wulkan 17.500

Ostrowite 6

Tendencja słaba.

Nagroda za bezinteresowność.

Młoda dama śpiewaczka operetki londyńskiej, panna Lilliana Smith, cieszyła się do ostatnich czasów gorącą sympatią młodych bywalców teatru z pomiędzy wybitnych sier towarzyskich.

W r. b. 28 lutego panowie ci na wieść o dniu jej urodzin, pośpieszyli z rozmaitymi, kosztownymi podarunkami. Artystka podziękowała za dowody pamięci, lecz prezentów nie przyjęła, składając dowody, iż urodziła się 29 lutego, a więc urodziny obchodzi tylko w latach przestępnych. Ta niepraktykowana w sferach teatralnych bezinteresowność, zastanowiła młodego porucznika Leslie Herberta of Blackburn, syna znanego szkockiego prawnika i „pierwszego” kuzyna księżstwa York. Badając pochodzenie panny Smith, dowiedział się, że jest córką skromnego, lecz uczciwego kupca w jednym z miasteczek pod Londynem oraz że moralność jej jest nieposzlakowana. Porucznik oświadczył się o rękę Lillian, a zyskawszy jej wzajemność, wystąpił do księżstwa York o pozwolenie włączenia jej do rodziny. Pozwolenie nastąpiło, a ślub młodej pary odbył się w ubiegłym tygodniu. Nowożeńca zerwała ze sceną i zamieszka w zamku rodzinnym pana młodego.

Żądacie wszędzie najlepszą HERBATĘ E.W.I.G. Nr. Nr. 17 i 24. 375-15

CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ“.

Kurs waloryzacyjny franka złoteo.

Piątek 4 kwietnia 1.800.000 mk.

Sobota 5 kwietnia 1.800.000 mk.

Dla opłat kolejowych i telegraficznych: 1,800,000 mk.
Dla wyrobów tytoniowych: 1,800,000 mk.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY JORK, 3 kwietnia
Kurs dzienny 4 i pół proc.
Londyn 4.30.37
Londyn 60 dni 4.27.37
aPryż 5.84
Amsterdam 36.95
Kopenhaga 16.45
Praga 2.98
Berlin 22--22 i jedna ósma

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 3 kwietnia
Londyn 74.70
Nowy Jork 17.30
Belgia 84.90
Hiszpanja 225
Włochy 75.40
Szwajcaria 229
Danja 282
Holandia 633
Norwegja 235
Szwacja 449
Praga 52
Rumunja 7.95
Wiedej 25.00

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 3 kwietnia
Nowy Jork 430.43
Francja 73.35
Belgia 86.37
Włochy 97.87
Szwajcaria 24.67
Hiszpanja 33.27 i pół
Portugalia 1.68
Holandia 11.63 i pół
Danja 26.25 i pół
Norwegja 31.57 i pół
Szwecja 16.27 i pół
Helsingfors 172.50
Niemcy 19.5 biljonów
Austria 305.500
Praga 144.50

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 3 kwietnia.
Amsterdam 12.79
Berlin 7.49 za biljon
Chrystjanja 472
Kopenhaga 570
Sztokholm 907
Zurych 606
Londyn 148 i siedem ósmych
Nowy oJrk 34.55
Wiedej 492
Madryt 460
Marka niem. 7.50 za biljon
Włochy 133.50

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 3 kwietnia.
Londyn 26,20
Nowy Jork 610,50
Paryż 36,65
Antwerpja 32,00
Zurych 106,75
Amsterdam 226,00
Sztokholm 160,75
Chrystjanja 83,25
Praga 18,14
Rzym 27,00

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 3 kwietnia
Londyn 11.63 i jedna czwarta
Berlin 0.57 i trzy ósme za biljon
Paryż 15.77 i pół
Szwajcaria 47.10
Wiedeń 0.0038
Kopenhaga 44.40
Sztokholm 71.25
Chrystjanja 36.75
Nowy oJrk 270 i jedna czwarta
Bruksela 13.52 i pół
Madryt 35.25
Włochy 12.00
Praga 809--815
Helsingfors 670--680

GIEŁDA SZTOKHOLMСКА.

SZTOKHOLM, 3 kwietnia.
Londyn 16, 30
Berlin 0,86 za biljon
Paryż 22,75
Bruksela 19,75
Szwajcaria 66,80
Amsterdam 140,75
Kopenhaga 63,00
Chrystjanja 52,00
Waszyngton 379,00
Helsingfors 9,50
Praga 11,40

GIEŁDA CHRYSZTJANSKA.

CHRYSZTJANJA, 3 kwietnia.
Londyn 31,50
Paryż 43,25
Nowy Jork 733
Amsterdam 271,50
Zurych 129,00
Helsingfors 18,35
Antwerpja 36,78
Kopenhaga 121,25
Praga 22,00

NOTOWANIA BAWELNY.

Nowy Jork, 3 kwietnia.
Dowóz do portów Antwerpji i Gofu 9,000
Wewnątrz kraju 5,000
Wywóz na kontynent 3,000
Loco 29,68
Maj 28,55--28,58
Lipiec 28,45--28,47
Sierpień 27,25
Wrzesień 25,62
Październik 24,92--24,97
Grudzień 24,45
Styczeń 24,12
Marzec 24,03
Nowy Orlean, 3 kwietnia.
Loco 30,00
Maj 9,74
Lipiec 28,34
Październik 24,25
Grudzień 24,05
Styczeń 23,90

Liverpool, 3 kwietnia.

Maj 17,40
Lipiec 16,85
Październik 14,84
Grudzień 14,30
Styczeń 14,27
Brema, 3 kwietnia.
Cena za 1 klg. 31,76 centów ameryk.

Ożywiony sezon złodziejski przed świętami Specjalnym popytem cieszą się artykuły pierwszej potrzeby.

Wszczęte dochodzenie w powyższej sprawie wykryło sprawców kradzieży, którymi okazali się: Ruchla Paprowicz, Chaja Rotenberg.

Z komórki domu nr. 43 przy ul. Nowo Zarzewskiej skradziono na szkodę Maksa Gustawa dwie kury i trzy kaczki.

Na gorącym uczynku kradzieży kur na Zielonym Rynku na szkodę Józefa Jednowicza, zam. w Kaliszu schwymano siostry Stanisławę i Natalję Kowalskie zam. przy ul. Rybnej nr. 5 i Józefę Polakowską, zam. przy ul. Ciernej 17.

W związku z okresem przedświątecznym złodzieje nasi chcą wyprawić sobie suto święta pracują w całej pełni.

Jako teren swych operacji obierają sobie przeważnie sklepy spożywcze i masarskie.

W dniu wczorajszym kronika policyjna notowała szereg takich kradzieży

Z piwnicy domu nr. 58 przy ul. Lipowej skradziono na szkodę Dawida Fukuśa 5 gęsi.

WYTWÓRNIA KOŁDER

Watowych i Puchowych

posiada na składzie wszelki wybór kołder, jak również przyjmuje obstaunki.

Materiały francuskie i wełniane na składzie.

S. BLOCH Piotrkowska 6 (w podwórzu)

Teatr Scala

Ostatni gościnny występ teatru „Letniego” w Warszawie Pod dyr. Iz udziałem ANTONIEGO FERTNERA oraz całkowitego zespołu (20 osób)

Dziś po raz ostatni o g. 8.30 w. Pan Naczelnik... To Ja!

Bilety w kasie teatru od g. 11 r. bez przerwy

19-letni zbrodniarz.

Sąd skazał go na dożywotnie więzienie.

Sąd karny w Berlinie skazał w ubiegłym tygodniu 19-letniego Karola Weiss na dożywotnie ciężkie więzienie. Dwa szczegóły są w tej sprawie dość niezwykłe: pierwszy — Weiss ma zaledwie lat 19 i skazany zostaje na całe życie, co oznacza, że sąd nie widzi żadnych okoliczności łagodzących i nie wierzy w możliwość poprawy, i drugi: Karol Weiss jest synem starszego radcy rządu, a więc wysokiego urzędnika. Pochodzi z zamożnej rodziny, która starała się dać mu jak najlepsze wychowanie.

Historja młodocianego zbrodniarza jest taka: Kiedy miał zaledwie piętnaście lat, nauczył się zażywać kokainę. Wkrótce, aby dostać ulubionego narkotyku, kradnie w domu nieco biżuterji. Uzyskawszy mały kapitał, Weiss nie marnuje go, lecz zaczyna nader zyskowny handel kokainą. Dorabia się i jako 17-letni młodzieniec uczeń gimnazjalny jest znany w ka-wiarnianych kołach handlarzy brylantami, kokainą i obcemi walutami.

Ale 17-letni paskarz nie ma spokoju. Coś go pędzi w świat na włóczęgę. Dziwnie to — ale w krajach tak różnych od siebie duchowo i kulturalnie, jak Rosja i Niemcy, jest właśnie najwięcej chorobliwych włóczęgów, nie mogących usiedzieć na jednym miejscu. Włóczęgów takich w Rosji nazywają „strannikami”, w Niemczech noszą oni nazwę „Kunde”. Weiss postanawia zostać „Kunde”. Ma trochę zamożności — chciałby się zabawić — urządza więc w domu swych rodziców fikcyjne włamanie, zabiera całą biżuterję matki, wyłudza jeszcze sporą sumkę pieniędzy od kochającej go nad życie babki i rusza w świat.

Włóczy się przez cały rok po południowych Niemczech. Pije i hula, a czasem na całe tygodnie przepada w górach. Wreszcie w jesieni ubiegłego roku pojawia się w Tyrolu. W Innsbrucku sprzedaje ostatnią broszkę matki. Przepija pieniądze z dziewczętami i znów rusza w świat.

Po paru dniach przybywa do miasteczka Vanduz, stolicy księstwa Lichtenstein. Tu rozpytuje się, kto jest najbogatszy w całym mieście. Dowiaduje się, że miejscowym Krezusem jest 70-letni rzeźnik nazwiskiem Wachter, Weiss czeka, a gdy zaczyna zapadać zmierzch, idzie do sklepu Wachtera, Wachter jest sam, Weiss prosi go uprzejmie o zmianę banknotu 500-frankowego, a kiedy dobroduszny staruszek otworzył kasę, Weiss wyciąga rewolwer i strzela mu w głowę, kładąc

starca na miejscu trupem. Zabiera pieniądze z kasy i spokojnie wychodzi ze sklepu. Udaje mu się w nocy przedostać do Niemiec. Tu włóczy się i hula przez parę miesięcy. Ujęty w końcu, od razu przyznaje się do winy. Przed sądem nie okazał najmniejszej skruchy. Szczegóły morderstwa opowiada z zupełnym cynizmem, wyrok nie zdawał się robić na nim wrażenia.

Sąd wydał surowy wyrok, opierając się na orzeczeniu psychiatrów, którzy stwierdzili, że Weiss jest zupełnie odpowiedzialny za swoje czyny, że zdradza dużą inteligencję i jako dziecko zdrowych rodziców, nie jest dziedzicznie obciążony. Jednakże jest pewna luka w tem rozumowaniu.

Oto obrońca Weiss'a wydobyl na jaw, że rodzony wuj jego matki, również syn wysokiego i szanowanego urzędnika, był chorobliwym włóczęgą i siedemnaście lat swego długiego żywota spędził po więzieniach karany za brak dokumentów i włóczęgotwo. Przecież nie! dziedziczy się koniecznie w prostej linii. Wierzyć się nie chce, by ten 19-letni cyniczny zbrodniarz miał być normalnym człowiekiem. Mnie osobiście wydaje się, że Weiss winien być raczej umieszczony w szpitalu, nie w więzieniu. Zresztą wogóle niesłychanie pilną rzeczą jest reforma kodeksu karnego. Państwa winny się między sobą porozumieć i wspólnie obmyśleć jakiś inny sposób oddziaływania niebezpiecznych i niepoprawnych przestępców, niż zamykanie ich w więzieniach.

Koszta gwizdania lokomotywy.

Inżynierowie amerykańscy obliczyli, iż zarządy kolei żelaznych w Stanach Zjednoczonych, za parę zużytą przy gwizdaniu lokomotyw placą corocznie pięć miljonów dolarów.

Wydatek ten dałby się znacznie zredukować po usunięciu syren i zaprowadzeniu niemniej donośnych gwizdawk, jakie są używane na kolejach francuskich i angielskich u lokomotyw towarowych.

Pomysłodawcy dowodzą, że ryk syreny zużywający masę pary, bynajmniej nie wpływa na zmniejszenie się liczby nieszczęśliwych wypadków niepotrzebnie zaś wyczerpuje z kół parę przeznaczoną do celów trakcji. Zarządy kolejowe obliczają jednak, iż zmiana gwizdów wymagałaby jednorazowego znacznego nakładu kosztów.

ROWERY

w wielkim wyborze pierwszorzędnych firm, jak: „Victoria”, „Steever”, „Mercedes”, „Wanderer”.

Na Raty i za gotówkę. — — — Ceny fabryczne.

poleca **Karol Küster i Synowie**

Łódź, Sienkiewicza 23.

3379—38

Nowootworzony wielki
Skład Towarów Kolonialnych i Delikatesów

H. BERNHEIM

Piotrkowska 30 tel. 25-31.

Stale na składzie: Sardynki. Łososie. Różne ryby wędzone. Sery szwajcarskie i inne. Suszone owoce zagr. i krajowe. Czekolada. Cukierki wszelk. gat. Herbata. Cukier. Kawa. Masło oraz wszelkie inne artykuły kolonialne.

Codz. Kawa świeżo palona.

Ceny konkurencyjne! Szybka usługa!

Telefoniczne zamówienia wykonują się w ciągu 10 minut.

Odwiedzanie naszego składu nie obowiązuje do kupna- 2234

„SPEDHANDPOL”

Przedst. Eksp. Przewozowe

Łódź, ul. Prez. Narutowicza 12 (Dzielna)

Niniejszym podaje się do wiadomości, że firma ekspedycyjna „Sz. Goldkorn” została przeniesiona z ul. Piotrkowskiej № 43, 44 na ulicę Pr. Narutowicza № 12 (Dzielna) i zjednoczyła się p.f. „Spedhandpol”. Uprasza się z wszelkimi transportami zwrócić się do powyższej firmy. Prócz transportów, załatwia się 2 razy dziennie wszelkie bagaże oraz przesyłki pocztowe.

Oddział biura w Warszawie, ul. Nalewki № 13 tel. 209—07. 2366

REWOLUCJA W NIEMCZECH

świetne karykatury

ARTURA SZYKA

z tekstem **Juljana Tuwima** poleca

Księgarnia Alfreda Straucha

ul. Prez. Narutowicza (Dzielna) 4

Cena egzemplarza 1.100,000 marek.

Ostatnie egzemplarze!

HURT i DETAL

TANIEJ NIŻ WSZĘDZIE

**Pończochy,
Rękawiczki,
Kamizelki**

i **Jumpry** najmodniejsze

I. BIRENBAUM

NOWOMIEJSKA Nr. 15 (w podwórzu)

!!! MOŻNA SIĘ PRZEKONAĆ !!!

K-R-Z-E-S-L-A D-E-B-O-W-E

STOŁY RÓŻNE oraz KOSETKI

poleca w wielkim wyborze i na warunkach najdogodniejszych

Zakład meblowo-tapicerski

M. BIMKE, Wschodnia 47.

Przyjmuje do reperacji

Pończochy jedwabne

suknie trykotynowe i t. p.

6-go Sierpnia 76, III piętro.

Tanio, bo w prywatn. mieszkl.

SANDALKI

skorochody, pantofle domowe zakopiańskie par-1856 tofle.

Petersilge

Piotrkowska 93

Służąca

do wszystkiego z dobremi świadectwami potrzebna zaraz.

Ulica Gubernatorska № 13 m. 1.

Dr. med. J. Imich

Zawadzka 35

Choroby uszu, nosa, gardła i krtani

Przyjm. od 11—14—6 734—1

JULJAN STARSKI. 125)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego.

—o—

Po długich wąskich schodach zeszedli do pomieszczenia, znajdującego się pod ziemią.

Przeszli długi ciemny korytarz i znaleźli się w obszernej sali, oświetlonej różnokolorowymi lampami. Czuć tu było wilgotność i jakąś stęchłość.

Do Lehna i Kranca podszedł jakiś osobnik, ubrany w ciemno - granatową liberję ze złoceniem guzikami. Był to wysoki chudy mężczyzna o dziwnie długim nosie. Miał bardzo cienkie wargi, które szybko poruszały, gdy mówił.

Sklonił im się nisko. Widać było, iż usiłował nadać swojemu gestom jakiegoś peyficyjnego orientalnego charakteru.

Wyglądało to bardzo śmiesznie tak, że Kranc roześmiał się mimowoli. Śmiech jego obył się suchym, okropnym echem o migotne ściany.

— Zna go pan? — zapytał Lehn Kranca.

— Kranc potrząsnął przecząco głową.

— Jakto? — zdziwił się Lehn. — Mieszkaasz w Łodzi i nie znasz Hermama G., właściciela domu ekspedycyjnego? Znany bon-vivure i karcjarz na bruku łódzkim. Przed pięciu laty był przecie tematem wszystkich rozmów, jakie w Łodzi prowadzono. Zakochał się wówczas w artystce M., która występowała w „Scali”. Był żonaty i miał dwoje dzieci. Nie zważał jednak na to. Był szalenie bogaty, a o opinie nie dbał wcale. Skorzystał z tego, że żona z dziećmi mieszkała na letnisku w Wiesniowej Górze i sprowadził sobie do mieszkania artystkę, która nie grzeszyła zbytnią pięknnością. Rodzina żony zrobiła skandal.

Jakto? Maż kochającej i wiernej kobiety, ojciec dwojga dzieci robi takie bezeceństwa i to publicznie. Wyrzucił wszystkich z mieszkania i robił dalej, co mu się podobało. Dowiedziała się o tem wreszcie jego żona i przyjechała z dziećmi ze wsi. Działy się tragedje. On — nic.

Robił swoje i gwizdał na wszystko. Po pół roku rozwiódł się. Ale i artystka nie długo ugrzała miejsca przy nim. Gdy mu się pieniądze skończyły wyjechała do Warszawy, gdzie też obecnie występuje

— Panie — szepnął — tu się śmiać nie wolno...

Kranc spojrział nań z ukosa.

— Zwarjował, czy co, do diabła?

Lehn usiłował załagodzić nieporozumienie.

— Pójdziemy na „dziewiątkę”, panie Kranc.

— Można — odrzekł.

Jegomość w liberji poprowadził ich przez szereg kurytarzy i stanął przed niskimi, niepozornymi drzwiami.

— Proszę wejść — rzekł, uchylając drzwi.

Weszli.

Była to dość obszerna sala, w której stały gęsto rozstawione mniejsze i większe stołki, pokryte zielonym sukmem. Wszystkie niemal były zajęte. Pośrodku stał jeden większy duży stół, około którego zgrupowało się więcej osób. Przeważnie mężczyźni, choć kobiet było też dość sporo.

Padły krótkie urywane okrzyki:

— Ruge... Noir... Pair... Ipair... 30.

Ogólną uwagę zwracał pewien starszy jegomość o zupełnie łysej głowie. W grubych obwisłych wargach trzymał cygaro. Przed nim leżał stos banknotów-dolarów

w jakimś teatrzyku. On zaś za resztki majątku pojechał do Zoppot na „kurację”. „Kuracja” udała się wysmienicie. Wygrał jakąś bająską sumę.

Ale to wszczępiło weń nową chorobę: chęć do gry. Gra w karty, w ruletkę — stała się jego nowym fachim. I tutaj jest stałym gościem, a ma się bardzo dobrze. Mówią nawet, że jest bogatszy, niż wówczas.

— A z żoną, co się stało? — zapytał zaciekawiony tą opowieścią Kranc.

— Żona pokierowała los wręcz odmiennie. Spadła do najniższej kategorii kobiet. Zrobiła to dla dzieci. Sprzedawała swoje ciało i tym zdobywała chleb na wyżywienie swoich maleństw.

Mieszka obecnie na Konstanynowskiej na czwartaku i prowadzi psie życie. Nic dziwnego, stara kobieta.

Osobnik, o którym opowiadał Lehn spojrział na nich mimowoli. Kranc mógł zaobserwować w jego twarzy jakiś tępy wyraz, graniczący niemal ze zwierzęcością.

— Faktycznie — rzekł Kranc po chwili — ten człowiek musi być zdolny do największych zbrodni.

— A jednak — odparł Lehn — cieszy się on niezwykłym poważaniem u ludzi.

(D. c. n.)

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300,000 i odnośz. do domu 250,000 miesięcznie — Zamiejscowa mk. 5.200,000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000,000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wiersz milimetry (na stronie 10 spł.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetry (na str. 8 spł.). NADESŁANE: mk. 80000 za wiersz milimetry (na str. 3 spł.). NBRKROLOG mk. 80000 za wiersz milimetry (na str. 8 spł.). Zaręczony i zaślubiony na tekście mk. 4000,000. Za miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada.

press wieczorny i Republika łącznie 8.300,000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęcia redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika”, Sp. z ogr. odp. W. Połak. Członkami „Republiki” Piotrkowska 49. Kłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Połak